



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 271)

Nr 5186/VI kad.
9.06.2011 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 5186/VI kad.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 271)

9 czerwca 2011 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Józefa Klimy (PO)** i **Wojciecha Mojesowicza (PjN)**, zastępców przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o funkcjonowaniu Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Przygotowanie do nowych działań;
- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku środków ochrony roślin;
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Kłos** główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa wraz ze współpracownikami, **Marcin Jankowski** główny specjalista w Ministerstwie Środowiska, **Ewa Konieczna** przedstawicielka Ministerstwa Finansów, **Grzegorz Brzostek** przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli, **Zenon Szczepankowski** starosta przasnyski, przedstawiciel Konwentu Powiatów Województwa Mazowieckiego, **Tadeusz Łączyński** kierownik Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Ciechanowie, **Józef Michalak** kierownik WIORiN w Zielonej Górze, **Jan Zalewski** kierownik oddziału WIORiN w Ostrołęce, **Małgorzata Romatowska** starszy specjalista w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Henryk Gruszka** przewodniczący Krajowej Sekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP, **Leon Grycuł** przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP wraz z współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Danuta Winiarczyk**, **Magdalena Kowalska**, **Włodzimierz Wieczorkowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Józef Klim (PO)**:

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam przybyłych gości, witam pana ministra. Stwierdzam kworum. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest następujący: informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o funkcjonowaniu Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Przygotowanie do nowych działań. Pkt 2 – informacja o sytuacji na rynku środków ochrony roślin. Materiały zostały państwu dostarczone. Czy są uwagi do porządku dziennego? Bardzo proszę, pan poseł Tołwiński.

Poseł **Krzysztof Tołwiński (PiS)**:

Panie przewodniczący, proszę o dodanie trzeciego punktu – sprawy bieżące.

Przewodniczący poseł **Józef Klim (PO)**:

Czy są jakieś inne uwagi? Proszę, pan poseł Stec.

Poseł **Stanisław Stec (SLD)**:

Panie przewodniczący, mam prośbę, żeby dzisiaj albo jutro rano poprosił pan ministra rolnictwa i rozwoju wsi lub jego przedstawiciela o poinformowanie Komisji, w jaki sposób chce pomóc w obecnej dramatycznej sytuacji polskim producentom ogórków i warzyw, gdy nikt nie chce kupować tych produktów z powodu nieszczęsnej kampanii, że niby ogórek jest szkodliwy dla zdrowia. Przed chwilą ogrodnicy wypowiedzieli się na ten temat.

Przyznane wczoraj przez Komisję Europejską 210 mln euro dla wszystkich ogrodników i rolników uprawiających warzywa w Unii Europejskiej to jest kropla w morzu potrzeb. Rządy krajowe nie mogą pozostać obojętne, muszą pomóc rolnikom, aby umożliwić dalsze funkcjonowanie ich gospodarstw. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Józef Klim (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan przewodniczący Mojzesowicz.

Poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Panie przewodniczący, panie ministrze. Wskutek niewłaściwej taktyki naszego rządu w czasie afery dioksynowej produkcja wieprzowiny zmniejszyła się do 70%, chociaż tuczniaki można było trzymać jeszcze przez miesiąc, 2-3 tygodnie. Nauczony tym doświadczeniem rząd decyzje w sprawie owoców i warzyw powinien przygotować „na wczoraj”. Jeżeli stan oczekiwania wydłuży się do 3-4 tygodni, to będzie już po sezonie truskawek, malin i ogórków. Proszę zauważyć, jaką strategię obrał rząd hiszpański w odpowiedzi na niemieckie pomówienia, że ogórki z Hiszpanii są szkodliwe, jak ostro zareagowali premier i minister rolnictwa. Coś się zaczęło dziać.

Oczywiście, zgadzam się z panem posłem Stecem, bo nie trzeba wielkiej wyobraźni, żeby wiedzieć, że dla zrekompensowania strat potrzebne są w skali Europy miliardy euro. Dzisiaj trzeba wyraźnie powiedzieć, że zachowanie niemieckich służb i niemieckiej administracji jest skandaliczne. Jeśli nie wiedzieli dokładnie, gdzie jest przyczyna zagrożenia, to nie powinni ogłaszać, że winna jest Hiszpania.

Trochę mi smutno i żal, że gdy padała produkcja trzody i Niemcy wyciszali aferę dioksynową, to my ładnie tańczyliśmy pod niemiecką muzyczką i jedliśmy kielbasę z dioksynami. Niemcy sprytnie udusili ten problem, a u nas rynek trzody malał w niepokojącym tempie. Dzisiaj musimy sięgać po zapasy, czyli kupioną przez Polskę wieprzowinę skażoną dioksynami. Kiedy ona wejdzie na rynek, to zabije do końca naszą produkcję.

Sprawa produkcji warzyw i owoców jest teraz najważniejsza, ale prosiłbym dopisać do tego problem wyrównania dużych strat, jakie podczas afery dioksynowej ponieśli polscy producenci trzody, głównie przez brak reakcji rządu, na która nie pozwalały mu eleganckie maniery. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że Niemcy, które są największym krajem UE, nie mogą się tak zachowywać, bo my na to nie dajemy przyzwolenia. Tak nie wolno, tak nie należy. Oczekujemy od polskiego rządu, że będzie utrzymywał dobre stosunki z zachodnim sąsiadem, ale nie za wszelką cenę. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Józef Klim (PO):

Dziękuję bardzo. Jutro o godzinie 8:00 zbiera się prezydium Komisji i mam nadzieję, że kwestie, które poruszyli: pan poseł Stec i pan poseł Mojzesowicz, zostaną omówione. Myślę, że pan minister mógłby już dzisiaj odnieść się do tej sprawy.

Jeśli nie ma więcej uwag, przekażę krótki komunikat. Pan przewodniczący prosił, żebym poinformował, że 21 czerwca, we wtorek o godzinie 11:00 w sali 106 odbędzie się posiedzenie Komisji na temat wykonania budżetu państwa za rok 2010, a o godz. 15:00, również w sali 106, odbędzie się kolejne posiedzenie Komisji z następującym porządkiem dziennym: program sześciomiesięcznej polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 roku w zakresie rolnictwa i rozwoju wsi, punkt drugi – terminy i tematy spotkań Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa oraz innych organów właściwych do spraw rolnictwa i rybołówstwa. O omówienie tych tematów zwrócili się panowie posłowie z Prawa i Sprawiedliwości.

Przystępujemy do realizacji pierwszego punktu porządku dziennego. Bardzo proszę, by głos zabrał pan minister Tadeusz Nalewajk.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Tak jak powiedziano, resort rolnictwa przygotował obszerny materiał, który został wysłany do wszystkich panów posłów. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, upoważnię pana inspektora Kłosa do przedstawienia informacji.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin, którą reprezentuję, realizuje zadania związane z nadzorem nad zdrowiem roślin, zapobieganiem zagrożeniom związanym z obrotem i stosowaniem środków ochrony roślin oraz nadzorem nad wytwarzaniem, oceną i obrotem materiałem siewnym.

W skład PIORiN wchodzi główny inspektorat, 16 wojewódzkich inspektoratów, w których strukturze znajduje się 19 delegatur pełniących jednocześnie rolę oddziałów terenowych, 245 oddziałów terenowych i 12 oddziałów granicznych. Zatrudnienie na koniec 2010 r. wynosiło 2327 osób, z tego 72 osoby na etatach w Głównym Inspektoracie Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Budżet państwowej inspekcji wynosi 119.611 tys. zł, w tym budżet głównego inspektoratu 10.986 tys. zł.

PIORiN jest urzędem administracji specjalnej nadzorowanym przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Zadania inspekcji wykonują następujące organy: główny inspektor i wojewoda przy pomocy wojewódzkiego inspektora, bądź kierownika wojewódzkiej inspekcji ochrony roślin i nasiennictwa, wchodzącej w skład zespolonej administracji wojewódzkiej.

Zakres działań głównego inspektora obejmuje: ustalanie, koordynowanie i nadzorowanie działalności wojewódzkich inspektoratów, jak również ustalanie kierunków działania inspekcji, inicjowanie i organizowanie szkoleń oraz doskonalenie zawodowe pracowników inspekcji, kontrola wojewódzkich inspektoratów, określenie sposobów współdziałania inspekcji z innymi organami administracji publicznej oraz reprezentowanie inspekcji na zewnątrz.

Podstawowe zadania realizowane przez PIORiN. W obszarze nadzoru nad zdrowiem roślin inspekcja przeprowadza kontrolę fitosanitarną roślin, produktów roślinnych, przedmiotów, podłoży, gleby, środków transportu na terenie Polski oraz towarów, które są eksportowane do państw trzecich. Zajmuje się oceną stanu zagrożenia roślin przez organizmy szkodliwe, wydaje decyzje w sprawie zwalczania organizmów szkodliwych, ustala i doskonali metody zwalczania tych organizmów, wydaje komunikaty sygnalizacyjne, wystawia paszporty roślin potrzebne w obrocie wewnątrzunijnym. Prowadzi też nadzór nad badaniami organizmów szkodliwych.

Nadzór fitosanitarny. Te zadania są określone zarówno prawem międzynarodowym – Międzynarodowa Konwencja Ochrony Roślin FAO, prawem wspólnotowym – dyrektywa 2000/29 Rady Unii Europejskiej, jak również prawem polskim – ustawa o ochronie roślin.

Przytoczę kilka danych za ostatni rok dotyczących działalności PIORiN. Inspekcja przeprowadza rocznie w kraju około 120 tys. kontroli stanu fitosanitarnego. Kontrolowane są podmioty, które prowadzą produkcję roślinną, określoną przepisami rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie zapobiegania rozprzestrzeniania się organizmów szkodliwych. Załącznik nr 5 rozporządzenia wymienia rośliny, których producenci podlegają obowiązkowi rejestracji. Muszą być oni skontrolowani co najmniej raz w roku. Wojewódzcy inspektorzy ochrony roślin i nasiennictwa zarejestrowali w kraju ponad 78 tys. producentów. Jeśli chodzi o kontrolę zdrowotności, inspekcja przeprowadza rocznie ponad 120 tys. kontroli. W ich wyniku w ub.r. wykryto 15 organizmów kwarantannowych z listy około 240 tych organizmów. Najczęściej wykrywano bakteriozę pierścieniową ziemniaka – 817 ognisk, poza tym: zachodnią stonkę korzeniową, mączniki, czarzę, niszczyki. To są główne, wykrywane przez nas organizmy kwarantannowe.

Jeśli chodzi o eksportowane towary, w ub.r. inspekcja skontrolowała i wystawiła świadectwa dla ponad 61 tys. przesyłek kierowanych do państw trzecich. Był to największy eksport na przestrzeni ostatnich kilku lat. Głównym rynkiem eksportu jest Federacja Rosyjska, jak również Ukraina. Eksportujemy głównie świeże owoce i warzywa.

Zadania związane z nadzorem nad obrotem wewnątrzunijnym. Pewna grupa roślin, która jest wprowadzona do obrotu, musi być zaopatrywana w tzw. paszporty roślin. Nakłada to na nas obowiązek sprawdzenia i skontrolowania tej produkcji. W 2010 r. inspekcja wystawiła ponad 3 mln paszportów dla roślin wprowadzanych do obrotu wewnątrzunijnego.

Zwalczanie organizmów kwarantannowych. W tym wypadku istnieją pewne możliwości wsparcia rolników, którzy ponieśli straty w wyniku wykrycia organizmów kwarantannowych i wprowadzenia rygorów w formie decyzji administracyjnych. W 2010 r. główny inspektor rozpatrzył 25 wniosków o dotacje i udzielił rolnikom wsparcia na ogólną kwotę 3200 tys. zł.

Kolejne zadanie, niemniej istotne i ważne, to nadzór nad obrotem i stosowaniem środków ochrony roślin. W tym celu inspekcja wykonuje: rejestr podmiotów prowadzących konfekcjonowanie i obrót środkami ochrony roślin, kontrolę jakości środków ochrony roślin dopuszczonych do obrotu, kontrolę prawidłowości ich stosowania, upoważnia jednostki do wykonywania badań sprzętu do stosowania środków ochrony roślin, prowadzi rejestr jednostek organizacyjnych upoważnionych do prowadzenia szkoleń z zakresu obrotu i konfekcjonowania z zastosowaniem środków ochrony roślin, monitoruje zużycie środków ochrony roślin.

Wojewódzcy inspektorzy wydają upoważnienia i rejestrują punkty sprzedaży, w których prowadzi się obrót środkami ochrony roślin. Na koniec 2010 r. było 6489 punktów sprzedaży detalicznej, w tym 324 hurtownie. Jak już powiedziałem, inspekcja wykonuje kontrole obrotu i stosowania środków ochrony roślin. W 2010 r. przeprowadzono ich około 30 tys., z tego: ponad 8 tys. kontroli punktów konfekcjonowania i obrotu środkami ochrony roślin, ponad 18 tys. kontroli stosowania środków ochrony roślin, ponad 1300 kontroli w jednostkach wyłonionych do badania sprawności opryskiwaczy. Prowadzimy również kontrole szkoleń z zakresu obrotu i stosowania środków ochrony roślin.

Ponadto inspekcja nadzoruje krajowy system jakości produkcji. Ten system co prawda nie cieszy się dużą popularnością wśród rolników, niemniej funkcjonuje. W 2010 r. uczestniczyło w nim ponad 1400 producentów, uzyskali oni stosowane certyfikaty potwierdzające wysoką jakość ich produktów. Produkcja zintegrowana jest kontrolowana od początku aż do produktu finalnego, do badania pobierane są pozostałości, plody rolne z około 20% gospodarstw, które uczestniczą w tym systemie produkcji.

Monitorowanie zużycia środków ochrony roślin. W ub.r. inspekcja przeprowadziła około 7 tys. ankiet. Pozwoliło to obliczyć, ile środków ochrony roślin, a głównie substancji aktywnych, stosuje się w takich uprawach jak jabłoń, wiśnia, grusza, śliwa, truskawki, pomidory gruntowe, ogórki gruntowe, cebula, kapusta, buraki, rzepak, ziemniaki, pszenica, kukurydza, pszenica jara, pszenżyto. Okazało się, że najbardziej intensywnie chronione są uprawy sadownicze, głównie sady jabłoniowe – zużycie substancji aktywnej na hektar wynosi 11,6 kg. Ilością zużycia środków wyróżniają się również pomidory gruntowe – 9,6 kg substancji aktywnej na hektar. Najmniej środków chemicznych stosuje się w uprawach zbóż, z których najsłabiej chronione jest żyto.

Kolejna dziedzina, którą zajmuje się inspekcja, to wytwarzanie i obrót materiału siewnego. Inspekcja prowadzi ocenę polową i laboratoryjną materiału siewnego, prowadzi też kontrole: dostępności materiału siewnego; przestrzegania zasad w zakresie wytwarzania, oceny, przechowywania i obrotu materiałem siewnym; bada, czy w materiale występują domieszki nasion genetycznie zmodyfikowanych; wydaje akredytacje kwalifikatorom i laboratoriom należącym do przedsiębiorców. Wydaje również urzędowe etykiety, plomby i prowadzi nadzór nad przedsiębiorcami upoważnionymi do wypełniania etykiet. Kontroluje materiał siewny wwożony z państw trzecich, ustala stopnie kwalifikacji tego materiału. Wykonuje oceny, jeżeli ktoś odwoła się od opinii wystawionej przez akredytowane podmioty; wydaje decyzje w sprawie zastosowania w rolnictwie ekologicznym materiału siewnego, który nie był wyprodukowany metodami ekologicznymi.

Kilka danych liczbowych. Jeżeli chodzi o obrót materiałem siewnym, w kraju jest zarejestrowanych ponad 12 tys. przedsiębiorców, ponad 2300 to dostawcy materiału sadowniczego, a 1357 to dostawcy materiału rozmnożeniowego roślin warzywnych. Ocałna polowa obejmuje rocznie około 17 tys. plantacji materiału siewnego i szkółkarskiego o łącznej powierzchni około 100 tys. ha.

Ziemniaki są oceniane tylko i wyłącznie przez urzędowe laboratoria, jak również urzędowych kwalifikatorów. Oceniamy 2 tys. plantacji o areale około 5 tys. ha – w ub.r. było to około 90 tys. ton ziemniaków. Wykonują to kwalifikatorzy urzędowi, których jest 358, oraz próbobiórca – jest ich 428. Zadania związane z oceną innych roślin wykonują

kwalifikatorzy akredytowani, których jest 180, i próbobiorky – jest ich 185. Inspekcja akredytuje też laboratoria podmiotów prywatnych – dotychczas wydała akredytacje dla 27 laboratoriów.

Badania materiału siewnego. Wykonujemy je w laboratoriach wojewódzkich i akredytowanych. Dwa laboratoria wojewódzkie mają międzynarodową akredytację ISTA i mogą wystawiać określone dokumenty w przypadku eksportu materiału rozmnożeniowego do krajów trzecich.

Bardzo ważnym pionem działalności inspekcji jest diagnostyka laboratoryjna, która potwierdza fakt wystąpienia, lub nie, organizmu kwarantannowego, ocenia jakość materiału siewnego w celu stwierdzenia, bądź nie, modyfikacji genetycznych. W kraju funkcjonuje 16 laboratoriów wojewódzkich i jedno laboratorium centralne, które znajduje się w strukturze Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Osiem z 16 laboratoriów funkcjonujących w PIORiN posiada akredytację Polskiego Centrum Akredytacji z zakresu normy 17025 – ogólne wymagania dotyczące kompetencji badawczych i wzorcujących. Centralne Laboratorium znajduje się w Toruniu, pozostałe w Poznaniu, Koszalinie, Rzeszowie, Katowicach, Warszawie, Olsztynie i Bydgoszczy. Jak już mówiłem, laboratoria nasienne w Warszawie i Poznaniu mają akredytację Międzynarodowego Związku Badań Nasion ISTA.

Liczba badanych prób. Podczas kontroli fitosanitarnych w ub.r. przebadano 160 tys. próbek, przy prawie 200 tys. analiz laboratoryjnych, więc jest to znaczna wielkość. Przywiązujemy dużą wagę do jakości diagnostyki laboratoryjnej, bowiem wyniki badania laboratoryjnych stanowią podstawę wydania decyzji, które są czasami bardzo dotkliwe w skutkach dla przedsiębiorców i rolników. Tutaj nie może być żadnych wątpliwości, czy badania wykonano w sposób kompetentny. W tym celu przeprowadzamy niezależną certyfikację kompetencji laboratoriów i akredytujemy naszą działalność w jednostkach zewnętrznych.

Kontrola działalności inspektoratów wojewódzkich. To działanie wykonuje GIORiN. W 2010 r. przeprowadzono 59 kontroli pracy inspektoratów wojewódzkich pod kątem realizacji zadań ochrony roślin i nasiennictwa. Oceniano wydawanie decyzji, poprawność wykonania decyzji administracyjnej poprzez kontrole oceny laboratoryjnej czy polowej materiału siewnego, kontrolowano prowadzenie obrotu i stosowanie środków ochrony roślin.

Współpraca z międzynarodowymi urzędami ochrony roślin i międzynarodowymi organizacjami, które zajmują się sprawami nasiennictwa, współpraca z Komisją Europejską i Radą Unii Europejskiej. Niebawem będziemy sprawować prezydencję. Pracownicy GIORiN będą przewodzić i prowadzić obsługę następujących grup roboczych Rady UE: grupy roboczej głównych inspektorów ochrony roślin, grupy roboczej ds. zdrowia roślin, podgrupy do spraw ochrony inspekcji. Zajmą się również grupą roboczą do spraw zdrowia roślin i grupą „Roosendaal”. Przypomnę, że jest to grupa powołana do rozwiązywania sporów, które występują w relacjach handlowych między UE i krajami trzecimi. Przyczynkiem do jej powstania był tzw. problem rosyjski, który zaistniał w 2005 r. Z czasem „Roosendaal” zaczął rozpatrywać sprawy krajów Ameryki Południowej i Dalekiego Wschodu, jak też Kanady.

Dlaczego wspominałem o prezydencji i tak szeroko o niej mówię? Polska prezydencja przypada na bardzo ważny czas. Obecnie na forum Rady UE trwa przegląd prawa dotyczącego zdrowia roślin i nasiennictwa. W czasie naszej prezydencji mają być określone ostateczne rozwiązania co do kształtu prawodawstwa UE w zakresie zdrowia roślin oraz wytwarzania i obrotu materiałem siewnym. Prace, w które i my jesteśmy zaangażowani, rozpoczęły się rok temu, teraz są finalizowane, a sformułowane wnioski będą podstawą dla Komisji Europejskiej do opracowania konkretnych rozwiązań prawnych.

Proszę państwa, w wielkim skrócie przedstawiłem wszystkie zadania, które realizuje PIORiN. Tych zadań jest bardzo dużo i myślę, że przy 2327 osobach zatrudnionych w PIORiN oraz budżecie wynoszącym niespełna 120 mln zł, dobrze wywiązujemy się ze swoich obowiązków. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Józef Klim (PO):

Dziękuję bardzo. Jeżeli Komisja nie będzie miała nic przeciwko temu, to proponuję, żebyśmy pierwszy i drugi punkt porządku dziennego omawiali razem, bo oba dotyczą ochrony roślin. Widzę, że nikt się nie sprzeciwia. Proszę o zabranie głosu pana ministra.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Mając na uwadze bezpieczeństwo żywności i ostatnie obawy związane z warzywami, które nagle okazały się szkodliwe, chcę podkreślić różnice między żywnością pochodzenia zwierzęcego i roślinnego. Tak jak mówił pan inspektor, tylko niektóre gatunki roślin, np. ziemniaki lub materiał szkółkarski, wymagają paszportowania w obrocie na rynku Unii Europejskiej. W przypadku produktów weterynaryjnych pieczętą powiatowego lekarza weterynarii, poświadczającą, że mięso jest zdrowe, musi być opatrzona każda partia towaru.

Jeżeli chodzi o regulacje prawne dotyczące rynku środków ochrony roślin, czerpiemy je z implementowanych rozporządzeń i dyrektyw UE oraz naszej ustawy z 2003 r. o ochronie roślin. W tej chwili jesteśmy na etapie uzgodnień międzyresortowych nowelizowanej ustawy. Implementowane w niej przepisy wejdą w życie 11 czerwca 2011 r. Ogólnie można powiedzieć, że zmniejsza ona obostrzenia przy wydawaniu zezwoleń, jeżeli chodzi o pewne sprawy administracyjne.

Z końcem 2009 r. Komisja Europejska zakończyła Program Oceny Substancji Aktywnych, które są rejestrowane na poziomie KE. W wyniku tego prawie 16-letniego procesu – zaczęto w 1993 r. – wycofano około 70% substancji aktywnych. Obecnie jest dopuszczonych 399 substancji aktywnych, z czego w Polsce 259.

Obrót środkami ochrony roślin jest regulowany i rejestrowany. Zezwolenie na dopuszczenie środków ochrony roślin do obrotu wydaje minister rolnictwa i rozwoju wsi. Tak jak powiedział pan minister Kłos, monitoring zużycia tych środków prowadzi PIO-RiN. Liczba zezwoleń wydanych od 2004 r., jak również zużycie środków ochrony roślin systematycznie wzrasta. W dostarczonych państwu materiałach znajdują państwo odpowiednie dane. O ile pamiętam, w Polsce zużywa się średnio 1,86 kg substancji aktywnych na hektar.

Jeżeli chodzi o etykietowanie – na etykiecie nie podaje się kraju pochodzenia, tylko producenta środka. Firma może mieć siedzibę gdzieś w Europie, a produkować u nas. Są obliczone stopnie szkodliwości środków ochrony roślin.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o głośno dyskutowanej nie tylko w Polsce, ale i w świecie, sprawie masowego padania pszczół. Zaczęło się w Stanach Zjednoczonych. W Polsce tym tematem zaczęliśmy się zajmować w 2008-2009 r., powołaliśmy zespół naukowców na szczeblu kraju, który prowadził monitoring i próby rozpoznania tego zjawiska. Temat okazał się na tyle ważny, że zajęła się nim Komisja Rolnictwa Parlamentu Europejskiego. Szczególnie zwracano uwagę na niektóre substancje aktywne w zaprawie do buraka cukrowego, które miały się odkładać i znajdować w cukrze, jednak badania nie potwierdziły tych przypuszczeń. Mówiono też o szkodliwości oprysku zaprawą do rzepaku, ale i tu badania nie potwierdziły obaw. Jest też teza, że pszczoły mogą ginąć, bo są niedożywione. W zależności od klimatu przyczyny mogą być różne.

Pszczoły to zwierzątka, które jako jedyne wykonują za darmo usługi dla rolnika. Trzeba je podkarmiać i dbać o nie. Jeden z mądrych tego świata, który stworzył słynny wzór $E=mc^2$, powiedział, że jeśli zabraknie pszczół, to po czterech latach i nas nie będzie. W kontekście kłopotów ze środowiskiem, wprowadzania do obrotu środków ochrony roślin, cały ten kompleks spraw wymaga wielkiej rozwagi. Z drugiej strony warto się zastanowić, czy pszczelarzom nie należy pomóc w nowej perspektywie finansowej 2013-2020. Naukowcy prowadzili badania, o ile spada plon jabłoni w sadach, jeśli jest mniej pszczołami. Myślę, że to jest rzecz oczywista. O te owady trzeba dbać i trzeba wielkiej rozwagi przy dopuszczaniu do obrotu środków ochrony roślin zawierających substancje aktywne, bo pszczołom mogą zaszkodzić nawet ich śladowe ilości, oznaczane na kolejnych miesiącach po przecinku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Józef Klim (PO):

Dziękuję. Zanim rozpoczniemy dyskusję, chciałbym poinformować pana posła Adama Krupę, przewodniczącego podkomisji ds. sprzedaży nieruchomości rolnych zasobu Skarbu Państwa, aby po zakończeniu naszego posiedzenia spotkał się z członkami podkomisji i ustalił termin spotkania.

Otwieram dyskusję. Zgłaszają się pan poseł Kowalczyk, pan poseł Telus, pan poseł Mojzesowicz. Proszę, pan poseł Kowalczyk.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, panie inspektorze. W sprawozdaniu, które otrzymaliśmy, jest wiele imponujących liczb obrazujących działalność Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa: miliony paszportów, dziesiątki tysięcy świadectw itd. Spojrzałem również na budżet PIORiN i stwierdzam, że jest on niezwykle skromny. Jeśli się podzieli środki na wynagrodzenia przez liczbę zatrudnionych, to wychodzi 2700 zł na osobę, a jeśli odejmiemy podatek i ZUS, to średnie wynagrodzenie w PIORiN wynosi poniżej 2 tys. zł – dodajmy, dla osób z wyższym wykształceniem. Wielokrotnie zgłaszaliśmy poprawki dotyczące budżetu PIORiN, niestety, nie były one akceptowane.

Sądzę, że większość pracujących w tej instytucji pełni niezwykle odpowiedzialne funkcje, bo bezpośrednio na styku z rolnikami i przedsiębiorcami uczestniczy w łańcuchu eksportowym, gdzie każdy błąd może się zemścić zamknięciem granic lub wprowadzeniem embarga. Tak niskie płace są, według mnie, niedopuszczalne. Apeluję do ministra rolnictwa i rozwoju wsi, żeby konstruując budżet na 2012 rok, bo możliwe są jeszcze poprawki, uwzględnił wzrost środków finansowych dla PIORiN. Za dotychczasowe pieniądze nie da się dobrze wykonać tak ważnych zadań. Jest po prostu nieuczciwe, żeby ludzie z wyższym wykształceniem, 12-15-letnim stażem pracy, pracując na pierwszej linii frontu, mieli zarobki poniżej 2 tys. zł. To nie jest praca charytatywna.

Druga sprawa, to zapowiadana reforma różnego rodzaju inspekcji, która ma doprowadzić do powstania Agencji Bezpieczeństwa Żywności. Na jakim to jest etapie? Należy przypuszczać, że w tej kadencji Sejmu nie zapadną już żadne decyzje w tej kwestii. Wobec tego chciałbym uzyskać wyjaśnienie, w jakim celu była prowadzona próba dezorganizacji – bo tak to trzeba nazwać – Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa na Mazowszu, gdzie inspektoraty zamykano i przywracano. Prawie rok ludzie pracujący w terenie nie wiedzieli, gdzie będą pracować i czy w ogóle będą pracować. Problem jest niezwykle istotny, gdyż inspekcja ma służyć przede wszystkim rolnikom. Te wszystkie decyzje nie dotyczą urzędników w Warszawie, tylko rolników, producentów w terenie. Jak zakończyło się to zamieszanie z reorganizacją struktur PIORiN w woj. mazowieckim? Nie wiem, czy w innych województwach też tak było, mówię o woj. mazowieckim, bo byli u mnie rolnicy i samorządowcy, jak również pracownicy WIORiN z tego terenu. Moim zdaniem, takiego zamieszania powinniśmy unikać. Chciałbym usłyszeć od głównego inspektora lub ministra informację, na jakim etapie jest ta reorganizacja? Czy za te destrukcyjne działania Wojewódzki Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Warszawie poniósł jakieś konsekwencje? Na sali są obecni samorządowcy, może i oni zabraliby głos w tej sprawie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Józef Klim (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Telus, proszę.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chciałbym zapytać głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa o tę całą zawieruchę w woj. mazowieckim. Pan inspektor mówił nam, jak wiele zadań mają do spełnienia inspektoraty, jak wiele pracy w terenie, dlatego wieści o likwidacji oddziałów i delegatur w woj. mazowieckim są bardzo niepokojące. Chciałbym się dowiedzieć, z kim to było uzgadniane, bo z naszych informacji wynika, że główny inspektor się od tego odcina i mówi, że to nie jest jego decyzja. Czy było to uzgadniane z samorządem, ze starostami? Czy na ten temat wypowiedziały się środowiska rolnicze? Jakiego pan inspektor ma na ten temat zdanie? Jeżeli zamkniemy oddziały w terenie, to rolnicy będą musieli dojeżdżać po kilkaset kilometrów, żeby zdobyć odpo-

wiednie dokumenty. Informacja o działalności inspektora wojewódzkiego w Warszawie jest bardzo niepokojąca. Prosiłbym pana głównego inspektora, żeby przybliżył nam tę sprawę i wyjaśnił. Dziękuję bardzo.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Przepraszam, panie przewodniczący, nie zapisałem się do głosu, ale czy mogę prosić o 5 minut przerwy?

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Jakie uzasadnienie?

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Przyjechali ogrodnicy, warzywnicy, są na zewnątrz, wydaje mi się, że posłowie powinni być razem z nimi.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Czy ktoś z panów posłów ma odmienne zdanie? Jeżeli ktoś się sprzeciwi, to nie zarządzę przerwą. Wystarczy, że jeden z panów posłów powie, że się nie zgadza i nie będzie przerwy. Nikt nie ma innego zdania. Zarządzam 5-minutową przerwę. Za 5 minut wznawiam posiedzenie Komisji.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Panie przewodniczący, 5 minut to jest nierealne, jeśli więc już przerwa, to 15-minutowa.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Zarządzam 10-minutową przerwę. Teraz jest godzina 14:00, o 14:10 wznawiam posiedzenie. Ogłaszam 10 minut przerwy.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Panie pośle Babalski, nie wiedziałem, że jest to konferencja prasowa pana ministra Sawickiego. Gdybym to wiedział, to nie zarządziłbym przerwy. Pomysł pana posła był dobry, ale pan minister był oburzony, że przyszliśmy wyrazić swój pogląd, co z kolei mnie zdziwiło.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Nie wiedziałem, że to jest konferencja. Jeśli jednak dzisiejsze posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi rozpoczęliśmy od tematu warzyw, jeśli popieramy polskie produkty, które są zdrowe, to powinniśmy o tym powiedzieć zainteresowanym, tym bardziej, że ci ogrodnicy i warzywnicy przyjechali do Warszawy. To wszystko. Nie miałem pojęcia, że będzie tam konferencja. Szkoda, że pan minister nie był obecny na początku posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, kiedy pan jako pierwszy poruszył ten temat, wtedy tę dyskusję można było również tutaj przeprowadzić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Zamykam tę sprawę, ale muszę powiedzieć jedną rzecz – myślałem, że przerwę robimy po to, żeby wesprzeć rolników. Okazało się, że było to zbędne i przeszkodziło panu ministrowi w świetnej politycznej konferencji, a myślę, że całkiem o co innego chodzi. Przechodzimy do nasiennictwa i funkcjonowania inspekcji ochrony roślin. Pan przewodniczący Klim zapisał mnie na liście zgłoszeń i teraz udzielił sobie głosu.

Praca nad materiałem siewnym, ochroną roślin, jest jednym z najważniejszych elementów, bo to początek każdej produkcji roślinnej i zwierzęcej. Jeżdżąc po Polsce dostrzegam, że są regiony, w których nie ma mieszanek pszenżyta z żytem, albo jest ich bardzo mało, że nie ma mieszanek pszenicy z pszenżytem. To znaczy, że w tych rejonach wymienia się zboże, że dobry materiał wyjściowy daje efekty w produkcji.

Chcę poruszyć jeszcze sprawy szczegółowe. Zdarza się, że materiał bardzo wysokiej klasy jest zanieczyszczony bardziej niż materiał podstawowy. Prosiłbym, żeby inspekcja zwróciła na to uwagę. Druga sprawa – jeśli kupujemy np. musztardę, to etykieta na słoiku jest w języku polskim, niezależnie od tego, czy produkt przyjechał z innego państwa czy z UE. Konsument wie, co je. Inaczej z materiałem siewnym – np. kukurydza, która

przyjechała do Polski z Czech, miała etykietę tylko w języku czeskim. Jest on zbliżony do polskiego, ale trudno to odczytać. Pytałem, dlaczego tak jest, i dostałem informację, że nie ma obowiązku tłumaczenia etykiety. Jeśli nawet nie ma, to powinien być, bo rolnik też chce wiedzieć, co sieje.

Następna bardzo ważna sprawa. Mamy dobre i złe środki ochrony roślin. Ostatnio ukazała się informacja, że dystrybutorzy wspólnie z jakimś związkiem branżowym zwracają się do rolników, żeby nie kupowali środków ochrony roślin, bo zostały sfałszowane. Chcę podkreślić, że rolnikom jest bardzo trudno ocenić, czy jest to środek sfałszowany, czy nie.

Czego oczekiwałbym jako producent rolny? Żeby na opakowaniach były podstawowe informacje, potrzebne rolnikowi. Zapytałem któregoś z panów z departamentu w ministerstwie rolnictwa, dlaczego nie ma informacji, w jakich temperaturach można prowadzić opryski, które kiedyś zamieszczano. Dostałem bardzo akademicką odpowiedź, że w zależności od składu można stosować je w takich a nie innych temperaturach i rolnik powinien to wiedzieć. Myślę, że odpowiedź była fatalna. Jako producent rolny powinienem się dowiedzieć z etykiety, jaki jest okres karencji, w jakiej temperaturze przechowywać i w jakich przedziałach temperatur stosować. Rolnik nie musi biec do szafy z książkami, żeby czytać. On powinien mieć tę podstawową informację na opakowaniu. Trudno przecież, żeby na podstawie składu danego środka odgadywał, czy jest odpowiednia temperatura i czy może go zastosować. Bardzo proszę, żeby powrócić do pełnej informacji na etykietach. Nie mam pretensji do was, ale wspólnie zastanówmy się, jak najszybciej doprowadzić do dobrze napisanych etykiet. Sieje się raz, jak już się to robi, to poprawić się nie da. Przy okazji przypomnę, że temperatura jest jednym z najważniejszych elementów skuteczności danego środka. Dlatego bardzo wyraźnie powinno być napisane: od 10 do 15°C, od 5 do 10°C. Data produkcji też powinna być wyraźnie napisana.

Pytanie do pana głównego inspektora – czy robicie próby polowe? Próba polowa polegałaby na tym, że stosuję środek X na rzepak zgodnie z wymaganą temperaturą, wielkością dawki, spełniam wszystkie warunki i umawiam się, że przyjadę i sprawdzę. Czy robicie takie próby? Jeżeli nie, to powinniście. Kiedyś się buntowałem, że robicie przegląd opryskiwaczy, ale teraz stwierdzam, że to potrzebne, że to się wam udało. Zapobiega się w ten sposób skażeniu środowiska. Nie bez znaczenia jest i to, że gdy spryskiwacz jest sprawny, to nie marnuje się środków, które są coraz droższe.

Piszą panowie w tym materiale, że na rolników, którzy źle stosują środki ochrony roślin, nakłada się kary. Uważam, że jest to słuszne, ale jeśli rolnik nie ma sprawdzonego opryskiwacza, to może trzeba go najpierw upomnieć, a nie od razu karać.

Mam pytanie, ilu dystrybutorów środków ochrony roślin zostało ukaranych?

Kiedyś zastanawialiśmy się, czy nie wprowadzić takiego rozwiązania, żeby firmy, na które nałożyliście mandat, oznaczać zielonymi i żółtymi kółeczkami, wywieszanymi na półkach. Firma, u której stwierdziliście uchybienia, otrzymuje żółte kółeczka, jeśli podczas kolejnej kontroli stwierdzicie poprawę, wraca do zielonych, a jeśli nadal jest kiepska, pozostaje przy żółtych. Wiem, że koncerty i dystrybutorzy zaraz się oburzą, ale klient indywidualny musi mieć pełną informację. Producent rolny w stosunku do tego, który sprzedaje środki, jest bardzo słabą stroną. Jak już stoi na polu z kupionym środkiem, to powinien mieć pewność, że kupił dobry i wartościowy produkt.

Jeszcze jedna bardzo ważna sprawa, która nam wszystkim umknęła – magazyny, w których składowane są środki ochrony roślin. Uważam, że powinny one otrzymywać certyfikat na składowanie. Idzie o to, żeby wielkość magazynu była dostosowana do ilości środków, a panujące w nim temperatury odpowiadały standardom.

Bardzo pozytywnie oceniam działalność inspekcji w moim województwie. U nas mieszanek zbóż już prawie nie ma i wszystko, co się wiąże ze środkami ochrony roślin, jest na przyzwoitym poziomie.

Kończąc, dziękuję za uwagę i proszę, żeby panowie zwrócili uwagę na te etykiety. Ktoś powie – byłeś ministrem, szefem Komisji przez 5 lat, trzeba było to załatwić. To prawda, ale jak człowiek sam zajmuje się produkcją, to dostrzega nowe problemy i widzi

je wyraźniej. Jako producent prosiłbym, abyśmy wprowadzali to wszystko, co ułatwia pracę w rolnictwie i hodowli.

Do głosu zapisał się pan poseł Bąk. Proszę, panie pośle.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. W tej chwili na plenarnym posiedzeniu Sejmu odbywa się drugie czytanie ustawy o nasiennictwie. Wszyscy podkreślają wagę i znaczenie tej regulacji. Myślę, że to odpowiednie tło, aby powiedzieć, co się dzieje w woj. mazowieckim. Właśnie w tej sprawie chciałbym zabrać głos. Jestem posłem z tego województwa, gdzie doszło do różnych dziwnych zdarzeń. Odbywają się jakieś dzikie likwidacje oddziałów, delegatur i to w sposób nieliczący z zasadami demokracji, które jak na razie w naszym państwie, przynajmniej oficjalnie, obowiązują. Wojewódzki inspektor ochrony roślin i nasiennictwa w Warszawie wbrew decyzjom przełożonych, czasem przekraczając własne kompetencje, przeprowadza likwidację oddziału. Co to oznacza? Godzenie w status pracownika, bo daje mu się wypowiedzenie, godzenie w interes rolnika, bo każe mu się szukać oddziału i pomnaża odległości, które musi pokonać, żeby dotrzeć do urzędu, w którym załatwi swoje sprawy. Czy ktoś w ogóle liczy, jakie koszty ponoszą interesanci z powodu dzikich likwidacji, które zarządza Wojewódzki Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Warszawie?

Na początku demokratycznych przemian w Polsce zgodnie uznaliśmy, że władza ma być bliżej obywatela. Dlatego właśnie powstawały oddziały, wszystko normalnie funkcjonowało. Nagle coś się zmieniło. Co za zwyczaj wprowadza rząd Platformy Obywatelskiej i PSL? Panie ministrze, czy koordynujecie działania, czy panujecie nad sytuacją? Czy wiecie, jakie to skutki przynosi?

Pytanie – czy naprawicie szkody interesantom Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Warszawie? Skąd o tym wiem? Mówią o tym wszyscy wokół, a pracownicy inspektoratu oraz interesanci twierdzą, że są czynione jakieś gwałty. Prasa rozpisuje się, jak to zniknął sztyld, potem się pojawił, interesanci przychodzą, poczym sztyld znów znika. To się dzieje w centrum Polski, w największym województwie, gdzie jest bardzo dużo drobnych gospodarstw rolnych, a na wsi panuje powszechna bieda. Do czego zmierzacie? Zwracam się do pana ministra, który reprezentuje resort rolnictwa pozostający we władaniu PSL. Jak możecie spojrzeć w oczy rolnikom – członkowie PSL, pan minister Sawicki i wszyscy urzędnicy? Co wy w ogóle wyprawiacie?

Szanowni państwo, to jest niedopuszczalne, żeby dzisiaj miały miejsce takie zachowania, rodem wprost z PRL. To nie są demokratyczne metody. Samorządowcy i starostowie są zawiedzeni, pracownicy rozżaleni. Związki zawodowe nie zgadzają się z tymi decyzjami i nie aprobują tych drastycznych posunięć. Dla kogo to robicie? Co i raz wybuchają jakieś afery, niedawno z mięsem, teraz w obszarze hodowli roślin. Ta historia bardzo wyraźnie unaocznia, co znaczy dbałość o procedury.

Panie przewodniczący, ponieważ na sali są przedstawiciele inspekcji ochrony roślin i nasiennictwa, proszę, żeby i oni się wypowiedzieli, a także przedstawiciele związków zawodowych. Niech opowiedzą, co wyprawia Wojewódzki Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Warszawie. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PJN):

Dziękuję bardzo. Zaraz udzielę głosu panu posłowi Kalembie, ale najpierw proszę, abyśmy spokojnie rozmawiali w tej sprawie. Są świetne inspekcje, jak np. u mnie w województwie, i beznadziejne, jak na Mazowszu. Myślę, że pan inspektor na pewno weźmie pod uwagę te krytyczne opinie. Bardzo proszę, pan poseł Kalemba. Potem udzielę głosu gościom.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, uważam, że za to co osiągnęło polskie rolnictwo i sektor rolno-spożywczy w ostatnich latach, należy podziękować rolnikom, producentom i przetwórcom. Tym, którzy nie pamiętają, przypomnę: wzrost eksportu w ubiegłym roku o 15,6%, a do Wspólnoty Niepodległych Państw o 31%, nadwyżka w handlu 10,3 mld euro. Mam świadomość, że bez służb, które obecnie funkcjonują, w tym inspekcji nasiennej i ochrony roślin oraz weterynaryjnych, po prostu byłoby to niemożliwe. Najpierw

podziękuję producentom i instytucjom za to, że Polska ma taką pozycję w świecie i w Europie, jeśli idzie o żywność. To jest nasza wspólna zasługa, również parlamentarzystów. Nie ma drugiej dziedziny gospodarki, która osiągnęłaby taką nadwyżkę i taką pozycję, a przecież są jeszcze rezerwy, jest jeszcze potencjał. Myślę, że właśnie w tym kierunku powinniśmy prowadzić naszą debatę – jak wykorzystać rezerwy.

Nie będę wspominał, jak było kiedyś. Mógłbym przytaczać przykłady, ale nie będę tego robił. Uważam, że każdy powinien najpierw uderzyć się we własne piersi. Powiem o mojej inspekcji w Poznaniu. Za poprzednich rządów był strach, przerażenie, brak zaufania. Dzisiaj zarządzanie inspekcją osiągnęło najwyższy poziom, pracownicy nie są straszani, panuje atmosfera pracy i ludzie marzą, żeby tak było dalej. To mówię o swoim oddziale. Na temat Warszawy nie będę się wypowiadał.

Spójrzmy ogólnie na sytuację. Proszę zauważyć, że w niebogatej Polsce, która cały czas jest na dorobku, nie mieliśmy BSE, nie mamy *Escherichia coli*, nie mamy zagrożenia dioksynami. Wziąwszy pod uwagę trudne warunki, niski poziom dofinansowania z budżetu, najpierw głęboko pokłoniłbym się za to służbom i pomyślał, jak je wzmocnić, żeby wykorzystać istniejący potencjał. Zastanowiłbym się na przykład, jak zreformować inspekcje. Trzeba to robić rozważnie, po głębokim namyśle. Czy skomasowanie służb w naszym państwie – a jesteśmy jednym z największych producentów żywności w Europie, w wielu pozycjach zajmujemy pierwsze miejsca – przyniesie pożądane skutki?

Mógłbym mówić szczegółowo o nasiennictwie, ale dzisiaj nie czas na to. Odrzucimy te skrajności, wskażmy, co można zrobić. Chętnie usłyszałbym odpowiedzi na zarzuty pod adresem inspektoratu w woj. mazowieckim, ale jako doświadczony polityk mówię – trochę mniej bijatyki, więcej rozwiązywania tych trudnych spraw ponad podziałami, bo w ten sposób najlepiej pomożemy rolnikom, przetwórcom i inspekcjom. Produkcja żywności naprawdę jest i może być dalej stabilnym filarem w strategii rozwoju Polski. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję, panie pośle. Przez cztery miesiące byłem ministrem, ale nikogo w tamtym czasie nie straszylem. Podzielał uwagi pana posła, żeby nie sprowadzać wszystkiego do skrajności. Są inspekcje dobre i złe. Tam, gdzie źle się dzieje, trzeba powiedzieć, co jest źle i poprawić. Przypomnę, że kiedyś, na wniosek obecnego ministra, nasza Komisja wystąpiła o odwołanie prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – nie będę podawał jego nazwiska, bo wiecie, o kogo chodzi. Jednogłośnie poparliśmy ten wniosek pana posła Marka Sawickiego, wtedy mojego zastępcy. Ja też uważałem, że ten człowiek niszczy Agencję.

Jeszcze gwoli wyjaśnienia, dlaczego zarządziłem przerwę na wniosek pana posła i wyszliśmy do rolników. Nie wiedziałem, że jest to konferencja pana ministra. Poszliśmy, żeby wesprzeć producentów, ale otrzymałem informację, że „to jest moja konferencja”. Myślałem, że to jest nasza sprawa, a dowiedziałem się, że „to jest moja konferencja”. Niedobrze.

Wracając do tematu, jedne inspekcje działają lepiej, inne gorzej, jedni są doświadczeni, drudzy nie. Zdarzają się beznadziejni fachowcy, kiedy my rządzyliśmy, też tacy byli. Nigdy nie jest tak, że wszystko jest bardzo dobrze, albo bardzo źle.

Dziękuję panu posłowi, teraz głos oddaję zaproszonym gościom. Proszę się przedstawić.

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP Leon Grycuk:

Leon Grycuk – przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP. Panie przewodniczący, pracownicy Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, jak i ich organizacje związkowe zwracają się z wielką prośbą o przedstawienie konkretnej i jednoznacznej informacji na temat postępów w realizacji założeń resortu rolnictwa w sprawie utworzenia Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności. Wiemy, że ta koncepcja zakłada połączenie trzech inspekcji. Jest to sprawa ważna nie tylko ze względów merytorycznych, zdrowia konsumentów, zdrowej żywności, ale

także ze względu na zachowanie miejsc pracy. Wiemy z doświadczenia, jak się odbywają wszelkiego rodzaju łączenia.

Jeżeli jest nadal taka koncepcja, żeby tworzyć wspólną inspekcję bezpieczeństwa żywności, to mam drugie pytanie do pana ministra. Pan minister Sawicki, pismem z 14 maja 2010 r. zwrócił się do wojewodów o wstrzymanie zmian organizacyjnych w nadzorowanych inspekcjach do czasu podjęcia przez Radę Ministrów decyzji w sprawie utworzenia PIBŻ. Ostatnio mówi się z kolei o Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii. Jaki jest skutek tego pisma?

Na przykładzie woj. mazowieckiego widzimy, że działania były wręcz odwrotne. Pani dyrektor Nowakowska, oczywiście podpierając się decyzją wojewody, ale również na skutek własnych pomysłów, zlikwidowała 5 oddziałów i jedną delegaturę, robi rozszarady, przesuwa oddziały do innych miejscowości. Pracownicy są rozgoryczeni, bo są niesprawiedliwie oceniani. Panie przewodniczący, mamy ze sobą grubą teczkę wszystkich skarg. Zupełnie przestałem to rozumieć. Zajmujemy się tą sprawą już prawie rok. Czy pani Nowakowska jest nietykalna, czy posiada jakiś immunitet, którego nie można naruszyć? Co się dzieje w tym kraju? Wpędzając pracowników w stres, doprowadzając do rozgoryczenia, odsuwamy tych ludzi od nas. Jak oni będą oceniać rządzących? Zbliżają się wybory parlamentarne. Jak my im w oczy popatrzymy? Bardzo proszę, żeby jak najszybciej podjąć radykalne decyzje. W swojej, bardzo długiej działalności związkowej po raz pierwszy spotykam się z sytuacją, żeby temat nie był w ogóle do ugryzienia. Bardzo dobrze się składa, że są tutaj obecni przedstawiciele inspektoratu z woj. mazowieckiego. Bardzo proszę pana przewodniczącego, żeby mogli się w tej sprawie wypowiedzieć.

Trzecie pytanie. Panie przewodniczący, parę lat temu rozpoczęliśmy kampanię protestacyjną w sprawie braku podwyżek płac w Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Powiadomiliśmy cały kraj, pokazaliśmy, jakie znaczenie ma PIORiN, jak wielką rolę spełnia. Zresztą teraz, wskutek tych wszystkich zagrożeń, społeczeństwo samo zaczyna dostrzegać, co to znaczy inspekcja ochrony roślin, inspekcja weterynaryjna i inne służby. Prawdą jest, że dzięki ich działalności naród polski, polscy konsumenci, ustrzegli się jak dotąd tych wielkich plag, które dotknęły Europę. Trzeba też wziąć pod uwagę, jakie mamy skutki ekonomiczne. To jeszcze bardziej powinno podbudować inspekcję do tego, żeby lepiej pracować, a jednocześnie patrzeć śmiało w przyszłość, bo została wykonana wielka robota.

Proszę państwa, w akcji protestacyjnej, która była bardzo rzeczowa, bardzo ważna, pracownicy inspekcji żądali tylko tego, żeby ich płace były zrównane ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce narodowej. Co się okazuje? Do dzisiejszego dnia pracownicy inspekcji ochrony roślin mają niższe pensje od średniego wynagrodzenia w kraju, a to są przecież lekarze, to są pracownicy z wyższym wykształceniem, ludzie doświadczeni, którzy pracują po godzinach, szczególnie na punktach granicznych. Nikt z nich nie pyta, czy będą mieli zapłacone, po prostu chcą wywiązać się ze swoich zadań. Dlatego bardzo proszę o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Szczególnie zależy mi, żeby ci, którzy są z inspektoratu mazowieckiego, mogli po powrocie z Warszawy powiedzieć swoim kolegom, pracownikom, że byli na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że zainteresowano się tą sprawą, że będzie wreszcie zrobiony porządek. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze? Proszę.

Starosta przasnyski, przedstawiciel Konwentu Powiatów Województwa Mazowieckiego, Zenon Szczepankowski:

Zenon Szczepankowski, starosta przasnyski, przedstawiciel Konwentu Powiatów Województwa Mazowieckiego. Podzielać zdanie pana posła Kalemby, że inspekcja do niedawna całkiem dobrze sobie radziła i nadal radzi z najważniejszymi problemami w kraju. Jednakże na Mazowszu nastąpił pewien precedens, który zbulwersował również starostów. Pani inspektor, bez stosownych uzgodnień przeprowadziła znaczącą reformę, pozbawiając wiele powiatów oddziałów inspekcji, co wydłużyło naszą drogę do rolników, na co nie bardzo chcemy się zgodzić. Na przykładzie mojego powiatu mogę powiedzieć, że pracownicy z Przasnysza

jeżdżą o 40km dalej, rolnicy też jeżdżą 40km dalej, po czym jedni i drudzy wracają mniej więcej w to samo miejsce. Trudno tu mówić o oszczędnościach.

Chciałbym prosić Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi o przeciwstawienie się praktykom, które zaczynają się od tego, że premier ogłasza, że muszą być 10% redukcje w administracji. Jak to się dalej rozwija? Instytucja centralna czy wojewódzka jest sędzią we własnej sprawie, nie redukuje administracji u siebie, tylko redukuje zatrudnienie w najniższych oddziałach. Według tego schematu zaczynają postępować również ZUS i ratownictwo medyczne. Także szkoły i prokuratury zaczynają przeprowadzać redukcję na dole. To wszystko odbywa się kosztem mieszkańców, bo o ile w Warszawie zmniejszenie liczby pracowników o 3-4 osoby nie odbije się na jakości usług, o tyle, gdy się zlikwiduje cały oddział w powiecie, oznacza to mordęgę dla miejscowej ludności. Jeśli nawet jest z tego jakaś oszczędność, to odbywa się to kosztem ludzi. Proszę, żeby w jakiś sposób temu przeciwdziałać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję bardzo. Wyczerpaliśmy zgłoszenia do dyskusji. Bardzo proszę pana ministra.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, proponuję, żeby pan naczelnik odpowiedział na pytania dotyczące etykiet, a na następne pan inspektor.

Naczelnik Wydziału Rejestracji Środków Ochrony Roślin MRiRW Przemysław Kielek:

Przemysław Kielek – naczelnik Wydziału Rejestracji Środków Ochrony Roślin ministerstwa rolnictwa i rozwoju wsi. Może ustosunkuję się nie tylko do kwestii etykiet, ale również do pakowania i przechowywania materiału siewnego. Co prawda, mogę się wypowiadać tylko na temat materiału siewnego, który został zaprawiony środkami ochrony roślin, ale tak się składa, że właśnie w tym przypadku zmieniają się przepisy. W przyszłym tygodniu wejdzie w życie rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady ustanawiające m.in., że materiał siewny zaprawiony środkami ochrony roślin musi być obowiązkowo opatrzony etykietą w języku polskim. To rozporządzenie również jednoznacznie określa, jakie elementy informacji musi zawierać opakowanie materiału siewnego. Są one następujące: nazwa środka ochrony roślin, którym został zaprawiony materiał siewny, nazwa substancji czynnej, dodatkowo klasyfikacja – 4 zwroty wskazujące bezpieczeństwo stosowania tego materiału. To opakowanie musi być opisane w języku polskim. Wynika to także z przepisów ustawy o środkach ochrony roślin, czyli tej, o której pan minister mówił, że jest w uzgodnieniach międzyresortowych. Stanowisko dotyczące języka, w którym ma być oznakowany materiał siewny, Komisja Europejska uzgodniła z europejskimi stowarzyszeniami zajmującymi się zaprawianiem materiału siewnego. Stwierdza się w nim, że opakowanie materiału siewnego zaprawionego środkami ochrony roślin ma być sporządzone w języku ostatecznego odbiorcy. Czyli, jeśli nasiona zawierające środki ochrony roślin będą sprowadzone do Polski, wszystkie informacje muszą być w języku polskim, żeby nie było przypadków, że materiał sprowadzony do nas z Węgier czy Czech stwarzał będzie problem ze zrozumieniem zapisów dotyczących bezpieczeństwa stosowania. Tyle bardzo skróconej informacji na temat opakowania materiału siewnego.

Powiem teraz kilka słów na temat etykiety środków ochrony roślin. Obecnie nie są wskazywane na niej przedziały temperatur, w których ten środek będzie najbardziej skuteczny i najmniej toksyczny. W tej chwili zawartość etykiety określił w drodze rozporządzenia minister rolnictwa i rozwoju wsi. Od przyszłego tygodnia przepisy określające zawartość etykiety będą określone w rozporządzeniu Rady i Parlamentu Europejskiego. Co prawda oba akty prawne, zarówno ministra rolnictwa i rozwoju wsi, jak i Parlamentu nie wskazują bezpośrednio na konieczność podawania zakresu temperatur, jednakże mówią, że należy określić warunki środowiskowe i rolne, w jakich można stosować dany środek. W tej chwili podejście do etykiety jest takie, że podaje się zakres temperatur, w których stosowanie tych środków może przynieść skutki negatywne, szczególnie w przypadku środków zawierających substancje z grupy triazoli. Rzeczywiście, może powinniśmy się zastanowić, czy tego podejścia nie zmienić, z tym, że taka dyskusja powinna być zainicjowana raczej na szczeblu europejskim, ponieważ w związ-

ku z wejściem w życie rozporządzenia nr 1107/2009 rejestracja środków ochrony roślin będzie się odbywać na poziomie europejskim i etykiety będą zunifikowane. To jest temat do dyskusji, którą należy zainicjować w najbliższym czasie.

Jeszcze jedna rzecz. Pan przewodniczący zauważył, iż w interesie rolnika na etykiecie powinna się również znaleźć informacja o okresie karencji czy prewencji. Te dane są podane na etykietach.

Na etykiecie są także informacje dotyczące bezpieczeństwa pszczół – przede wszystkim w tych przypadkach, kiedy środek może stwarzać realne zagrożenie dla ich zdrowia. Jeśli nie występuje prawdopodobieństwo zagrożeń, tych zapisów się nie zamieszcza. Ogólna tendencja jest taka, że wskazuje się te elementy, które należy wziąć pod uwagę celem uniknięcia zagrożeń. Dziękuję za uwagę

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

To nie jest informacja zła, tylko dodatkowa. Specyfika naszego rolnictwa polega na tym, że mamy drobne gospodarstwa. Nie martwię się o przedsiębiorców i gospodarstwa po kilkaset hektarów. Jedni i drudzy sobie poradzą. Ale drobny rolnik, jakich u nas jest większość, w momencie, gdy kupuje butelkę ze środkami, powinien na nalepce przeczytać, że zawartość powinien zużyć do określonego dnia, bo wtedy będzie najskuteczniejsza. Taka informacja niewiele kosztuje, a dużo ułatwi. Głos oddaję panu inspektorowi.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Padały tu różne słowa na temat jakości pracy i realizacji zadań przez inspekcje, od bardzo pochlebnych do takich, które w mojej ocenie nie powinny mieć miejsca. Dla jasności sprawy postaram się wyraźnie określić swoje kompetencje jako głównego inspektora, oraz kompetencje organu, którym jest wojewoda, jeśli chodzi o działalność Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Przedstawiając działania inspekcji czy realizację zadań, świadomie wymieniałem, jakie organy funkcjonują w PIORiN. Jest to główny inspektor, który koordynuje i określa kierunki działań inspekcji, oraz wojewoda, który zgodnie z ustawą o wojewodzie i administracji rządowej w województwie z 23 czerwca 2009 r. w art. 5, ma zadania określone w sposób następujący: „Wojewoda, jako zwierzchnik rządowej administracji zespolonej w województwie – PIORiN na poziomie województwa jest administracją zespoloną – kieruje nią i koordynuje jej działalność”. To jest pierwszy punkt. Drugi – „kontroluje jej działalność, zapewnia warunki skutecznego jej działania, ponosi odpowiedzialność za rezultaty jej działania”. To są kompetencje wojewodów.

Kolejne kompetencje głównego inspektora są związane z ewentualnym tworzeniem bądź znoszeniem jednostek. Wojewoda na wniosek wojewódzkiego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa – w porozumieniu z głównym inspektorem – może tworzyć i znosić delegatury oraz oddziały wojewódzkiego inspektoratu.

Tak jak państwo mówili, nastąpiła reorganizacja wojewódzkiego inspektoratu na Mazowszu polegająca na przekształceniu 5 delegatur w oddziały oraz likwidacji 5 oddziałów spośród 30, czyli stan jednostek organizacyjnych wojewódzkiego inspektoratu na Mazowszu został zmniejszony o 5 jednostek. Takie przyzwolenie wojewódzki inspektor otrzymał od głównego inspektora. Później odniosę się do dalszej korespondencji i działań w tym zakresie.

Delegatury, historycznie biorąc, to są były wojewódzkie inspektoraty ochrony roślin istniejące przy poprzednim podziale administracyjnym kraju na 49 województw. Po reformie administracyjnej te delegatury zlikwidowano, chociaż w wielu województwach nie tyle zlikwidowano, co przekształcono w oddziały. Funkcjonują one, pełniąc rolę oddziałów terenowych.

Proszę państwa, odnosiłem się do potrzeby potwierdzania naszej wiarygodności, odnosiłem się do spraw związanych z diagnostyką laboratoryjną. Laboratoria funkcjonowały w różnym układzie organizacyjnym, najpierw w wojewódzkich inspektoratach, później w delegaturach. Z biegiem lat nastąpiła stopniowa reorganizacja, polegająca na tworzeniu dużych jednostek laboratoryjnych w wojewódzkich inspektoratach, oraz pozostawieniu tylko stanowisk diagnostycznych w delegaturach, czyli w oddziałach. Takie są wymagania naszego klienta i tak to się dzieje w całej wspólnocie europejskiej. We

Francji, która ma większy potencjał, jeżeli chodzi o rolnictwo, i większą powierzchnię kraju, istnieje tylko 7 laboratoriów i okazuje się, że jest to liczba wystarczająca. Te laboratoria w wojewódzkich inspektoratach są poddane certyfikacji zewnętrznej i są to naprawdę jednostki o światowej renomie, światowych standardach – o czym mówił pan poseł Kalemba. To się łączy z kosztami utrzymania.

Co się dzieje w woj. mazowieckim? Ja oraz minister rolnictwa i rozwoju wsi stosownymi wystąpieniami prosiliśmy o wstrzymanie tych działań. Stało się inaczej, starania, które podjęliśmy, nie uzyskały aprobaty wojewódzkiego inspektoratu i wojewody.

Odpowiadając na wydane przez wojewodę zarządzenie mówiące o zniesieniu 5 oddziałów, 14 stycznia br. wystosowałem pismo – dowiedziałem się o tym już po fakcie – w którym podkreślałem, że minister apelował o wstrzymanie się od radykalnych kroków. Uczyniłem to, co leży w moich kompetencjach. Cóż mogę więcej? Wojewoda wydał jednak stosowne zarządzenia, reforma polegająca na zmniejszeniu liczby jednostek stała się faktem. Chciałbym powiedzieć jedno – z tych 5 oddziałów jeden faktycznie nie funkcjonował. Mówię o Sierpcu. Państwo, którzy pracują w woj. mazowieckim, doskonale wiedzą, że to była martwa, fikcyjna jednostka, składająca się z kierownika i nikogo więcej. Pozostałe oddziały liczyły po trzy osoby.

Wielokrotnie rozmawiałem z panią dyrektor Nowakowską i na koniec bieżącego roku będę ją rozliczał z pozytywnych i negatywnych efektów reformy. To mogę państwu obiecać.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Bardzo dziękuję. Proszę, pan poseł Bąk. Informuję, że salę mamy do godziny 15:00, proszę o zadawanie krótkich pytań.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Kto powołuje wojewódzkiego inspektora?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Wojewoda.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Jaka jest w tym rola głównego inspektora?

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Pan dyrektor Kłos, proszę.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Ogłaszam konkurs, mogę również wystąpić z wnioskiem o odwołanie, jeżeli wojewódzki inspektor nie wywiązuje się ze swoich obowiązków.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję. Pan poseł Kowalczyk, proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Przed chwilą powiedział pan, panie inspektorze, że przed decyzją wojewody wszelkie zmiany wymagają uzgodnienia i że pan taką zgodę wydał. Za chwilę powiedział pan, że dowiedział się po fakcie o tej reorganizacji. Jak w rzeczywistości było?

Jeszcze jedno, panie przewodniczący. Nikt się nie odniósł do spraw finansowych, o które cały czas apelujemy. Myślę, że powinniśmy zająć stanowisko również w tej sprawie. Proponuję, żeby na następne posiedzenie Komisji przygotować dezyderat i ująć w nim: budżet, sprawy organizacyjne Mazowsza, etykietowanie, którego problem był zgłaszany. Proszę, żeby koledzy posłowie zaakceptowali ten wniosek. Takie pismo na pewno będzie pomocne, szczególnie ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi w staraniach o budżet na 2012 rok. On nie jest jeszcze ostatecznie uchwalony, możemy podjąć takie wysiłki. Dziękuję.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Dziękuję, panie przewodniczący. Rzeczywiście jest tak, jak mówiłem – wniosek oceniałem wielokrotnie. Wniosek mówił o likwidacji więcej niż 5 jednostek, na co nie wyraziłem zgody. Zgodziłem się na reorganizację delegatur w oddziały, a później udzieliłem

zgody na zniesienie 5 oddziałów. W międzyczasie trwały prace nad ustawą o Urzędzie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii. W związku z tym, że ta koncepcja zakładała funkcjonowanie organu, jakim byłby powiatowy inspektor bezpieczeństwa żywności, minister rolnictwa i rozwoju wsi skierował do wojewody mazowieckiego wystąpienie, żeby wstrzymać się z reorganizacją, gdyż za chwilę trzeba będzie odtwarzać te oddziały. Czytając pismo ministra, byłem przekonany, że wojewoda przychyli się do jego prośby, po czym dowiedziałem się, że stało się inaczej. Dlatego też wystosowałem pismo wyrażające dezaprobatę dla takich działań. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję. Na tym kończymy sprawę Mazowsza. Propozycja pana posła Kowalczyka jest sensowna i prosiłbym, żeby pan poseł przygotował dezyderat.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Tego się spodziewałem.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję. Wiadomo, że ministrowie się zmieniają, naczelnicy dzięki Bogu zostają, dlatego zwracam się do pana, panie naczelniku, niech pan pilnuje tych etykiet, żeby rolnikom było łatwiej. Proszę, pan poseł Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Dziwię się, że pan minister milczy. Panie ministrze, dochodzi do zachowań, które nie licują z normalnym funkcjonowaniem administracji – przedstawiciel rządu w terenie lekceważy stanowisko ministra. Może Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jako nadzorująca pracę resortu, zajmie się tą sprawą i zwróci uwagę ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi, że pracownicy niższego szczebla nie wykonują jego polecenia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan minister.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Mam pytanie do szefa związków. Powiedział pan, że kilka lat temu złożył wniosek o podniesienie płac w Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Czy mógłby pan dokładniej powiedzieć, kiedy to było?

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP Leon Grycuk:

W czerwcu 2008 roku. To była uchwała Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP. Uchwałę wysłaliśmy do Prezesa Rady Ministrów, wiceprezesa, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, do wojewodów i do środków masowego przekazu.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję. Kwestia płac to nie jest temat, który dopiero teraz się pojawił, to są kilkuletnie zaszłości. Tak, jak któryś z panów powiedział, o tym trzeba rozmawiać przy ustalaniu budżetu. Tak było swego czasu z dofinansowaniem inspekcji weterynaryjnej.

Druga sprawa. Jeżeli ma być administracja zespolona, to doświadczenie pokazuje, że powinna być zespolona na szczeblu powiatu, bo szczebel wojewódzki – jak wynika z państwa wypowiedzi – nie ma powiązania ze szczeblem centralnym. Obecnie sytuacja jest taka: merytorycznie za cały dział gospodarki rolnej odpowiada minister rolnictwa i rozwoju wsi. PIORiN też mu podlega, ale środki na jego utrzymanie ma wojewoda, który podlega ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. Jednak ogólnie za wszystko odpowiada minister rolnictwa i rozwoju wsi, to on jest bombardowany w sprawach merytorycznych. Dlatego powstała koncepcja – która zresztą nie jest żadną nowością – zespolenia inspekcji. Do PIORiN chcieliśmy dołączyć Główną Inspekcję Sanitarną, a dokładnie mówiąc, część dotyczącą żywności, Główną Inspekcję Handlową Artykułów Rolno-Spożywczych oraz weterynarię, czyli skupić w jednej instytucji cały łańcuch żywnościowy. Przecież, gdy wybuchnie ptasia grypa, pojawi się zagrożenie dioksynami, bakteriami *Escherichia coli*, to odpowiedzialność ponoszą instytucje tworzące ten łań-

cuch. To nie wojewoda martwi się, że polskie ogórki nie mają zbytu, bo producenci idą do ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Jeśli ktoś ma odpowiadać za efekty i skutki, to musi mieć wpływ na wcześniejsze zdarzenia. Uważamy, że skoro mamy odpowiadać za łańcuch żywnościowy i za służby, to powinniśmy mieć na to wpływ od początku do końca.

Jeszcze jedno – w międzyczasie uchwalono ustawę o zarządzaniu kryzysowym, zgodnie z którą za zarządzanie np. w czasie ptasiej grypy odpowiada wojewoda, ale za kryzys w zbycie produktów rolno-spożywczych już nie odpowiada. Nie ma jeszcze ostatecznego przyzwolenia na zespolenie, jednak stanowisko ministra rolnictwa i rozwoju wsi jest w tej kwestii zdecydowane. Na razie jest tak, że kto inny ma pieniądze, a kto inny odpowiada. Wojewoda, jako niezależny organ i przedstawiciel rządu na województwo oraz jako dysponent, dysponuje tak, jak mu pozwalają środki w jego budżecie. To jest kwestia rozwiązań systemowych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Mojzesowicz (PjN):

Dziękuję bardzo. Wyczerpaliśmy listę mówców, odpowiedzi już padły. Informuję, że na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w kancelarii Sejmu.

Chcę jeszcze poinformować, że poprawki do ustawy o nasiennictwie będą rozpatrywane jutro o godz. 8:00, proszę członków Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi o przybycie na posiedzenie.

Wracając jeszcze do incydentu przed budynkiem. To spotkanie zorganizowano w celu promowania polskich ogórków i pomidorów. Brała w tym udział również Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w związku z tym, na wniosek naszych przedstawicieli poszliśmy na to spotkanie. Ze smutkiem usłyszałem, jak pan minister oświadczył, że to jest jego konferencja. Myślałem, że to jest nasza sprawa. Okazało się jednak, że spotkanie jest na potrzeby konferencji, a nie dla załatwienia sprawy. Bardzo mi przykro. Gdybym wiedział, że to jest konferencja pana ministra, którą odbywa pod budynkiem, w którym obraduje Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, to nie zarządziłbym przerwy. Ale wtedy pan minister ogłosiłby wszem i wobec, że Komisja się tym nie interesuje. Jestem zaskoczony i nie wiem, czy to ma pomóc tym, którzy produkują pomidory i ogórki, czy przez fakt, że wyszliśmy, ktoś na tym stracił. Smutne to wszystko.

Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję.